

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko dobrowolnego wychodzi 3 razy w tygodniu, w piątek, czwartek i sobotę. Kosztują na poczet agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. „Nowiny" z pismem gospodarczym „Bolnik" 1 m. 25 fen. z pismem dla robotników „Praca" 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak „Bolnikiem" jak „Pracą" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłane" płaci się 30 fen. od wiersza drobnego.

Matactwa hukatystyczne.

Pedroż cesarza do Poznania, a szczególnie jego mowy w temie mniejsze, oraz wiadomości o pełni g. dości zachowanie się ludności polskiej wobec urzęduńców cesarskich — to wszystko widaćłośc mało zadowolili hukaty. Siedzawali się oci ze strony cesarza widocznego przeciwnego wystąpienia, a ze strony ludu gł. polskiej może jakich wybróków. To byłoby woda na ich mlyn. Ponieważ atoli te ich oczekiwania nie spełniły się, robią więc co mogą i kreska jak mogą, byleby jakiś kapitałek obić. Niemieckie gazety hukatystyczne chwytały się matemat i kreatywnie niebywalej.

Niedawno podały one prawie równobieżnie wieści, iż nauczyciel, dla którego cesarz w Poznaniu wygądał i tak chmurno. Obaż "ch edaulem cesarza, przybyły na dworzec poznański, robiąc się po przybyły, i na powitanie orszaku spytał jednego z wysokich urzędników kolejowych: „A gdzie, Arcybiskup?" — a gdy ten powiedział, że chorą, dodał: „Jeżeli nie jest obłożone chorą, niech się natychmiast stanie na powitanie do generalnej komendantury!" — Tak piszą prawie wszystkie gazety hukatystyczne. — Wszakże zaraz potem pisma niemieckie, tak polskie jak niemieckie stwierdzyły, że w cielę tej wieści hukatystycznej nie ma ani słowa prawdy. Była to bajka obliczona na by skazać Arcypasterów i by go pozbawić wrażenia światu, że na powitanie mu uśmiali się stawić tam, gdzie mu kazano i jak mu kazano. Wdowosz hukatysł, nie życzyli sobie objęcia ks. Arcypasterza, gdyż byłby mógł wówczas krzyczeć i haszować na się gł. Polaków, leby im się było podobało. Pentek jednak ks. Arcypasterz stawił się na p-

witanie, puścił w świat wieści, że się nie stawił dobrowolnie, ale pod przymusem.

Po tej nieudanej spekulacji, rozwijającej się niemieckie dłuża wieść hukatystyczną, i naturalnie znów wykazało się, że cała wieść była kłamstwem. A m'aj nowicje gazety hukatystyczne piszą, że przy rozbranie przez cieśniny trybuny, przed którą dala 2-go sierpnia władze witały cesarza przy wjeździe do Poznania, znalazły się ono w ziemi dziurę, prawie w środku pod trybuną a w dziurze dy na mitku leżał i szurek do zapalania miał być blisko. Roztelegrafowane więc na wszystkie stroje świata o upianowanym dynamitowym zamachu na osobę cesarza!!! Potworna ta wieść skrztalała powtarzły „blaty" i „ncalgry" hukatystyczne.

Coż jak się m'ia sprawia w rzeczywistości? Oto snajeroły pod trybuną przy jednym stupiu, kilka kawałków ołowiu, które rego montersy elektryczni używają jako zabezpieczenia do lamp żarowych — i n'ie więcej.

Takich to matactw i krętych dróg trzymają się h'k tydi; obwiniają nas oni zawsze i wszędzie i niekiedy o najróżniejsze urojone zbrodzie, któreśmy niby popełnili lub popełnić zamierzali, a pod osłoną tego obwinienia uprawiają na nas prawdziwą hecę.

To wszystko jednak im nie przeszkadza, aby uważać się za stroje uciszone, która się musi brać przed „polską zachwałosią". My już m'amy na zawsze uchodzić jako strona zaczepna.

Na groby ks. Liska w Wielk. Chełmie.

Dzień Śląski pisze:

Pojawiły się w naszej goscie korespon-

zamordowali, i zniknął w wnętrzu. Gdy wyszedł, naokół b'odar, na kubratu ravalanym w nawosie, świecił mu pas Bohuna, gasto przeszywany złotem, za pasem zaś nóż z wielkim rubinem w głowai.

— Bóg wynagrodził mostwo! — mruczał bohater i trząsł d'ec p'lny. H, zboj plugawyl! Mam nadzieję, że się nie wymkniesz! Ale ten mały firyk! niech go kule biją! Ciąga t' sztuka, jak esa. Wadziam, że dobry żołnierz, ale żeby tak sobie na Bohunie jechał, jak na kwasj kobyłe, trzym się po nim nie spodziewał. Że też to w t'k czasie taki może być aniołus i życiel Bohuna mógłby go u pasa na sznurku nosić, jak koni. Niechże go kule biją! — elbo i pi'j niech mu Bóg szczęścia! Musiał Bohuna nie poznac, bo byłby go d'ekonczył. Fui jak tu prochem pschnie, aż w nozdrzach wierc! A'iem się też z takich t'rmotów wykręcił, w jakowych jeszcze nie bywałem. Chwała bądź Bogu! No, no, ale żeby tak na Bohunie jechać! Muszę się temu Wołodyjowskiemu jeszcze przypatrzyć, bo chyba dyabet w nim śledzi.

Tak rozprawiając, stali p. Zagłoba na progu chlewa i ciekak.

Tymczasem zdala na równinie ukazały się żołnierze, wracający z pogromu, a na ciele lechał pan Wołodyjowski. Uzravny Zagłoba, przyspieszył bieg i zeskoczywszy z konia, śledzi ku niemu.

— Wa'pana to jeszcze oglądam? — pytał zdala.

— Małe we włannej osobie — ręceki pan

dencyje o zachowaniu się ks. proboszcza Liska w Wielkim Chełmie wobec „Kriegerferajów".

W obrębie jego parafii istnieja podobno s'ztry „Kriegerferajny", które po części uśpione, teraz do żywego życia się obudziły, w czem k. L'sek ma nie mieć zasługi.

Czytelnicy wiedzą, że ks. prob. Lisek zchechał do „Kriegerferajów". Wskutek tego otrzymały kilka listów czy kart bez podpisu, w których h'go w ostrych słowach ganiczo. (Pisywania listów bez podpisów pochwalić nie można.)

Ks. prob. L'sek stawił wniosek u prokuratora, aby go wa'lał w obronę i wytoczył proces winowajcom. W k'cie do prokuratora powołał się ks. prob. Lisek na chwalebną patryotyczną czynność swą i wyrasił nadzieję, że prokurator postara się o ukaranie winnych, pow'ewał ks. proboszcza L'seka jako wierny patryota niemiecki po myśli rządu pracuje. Taka malej wiecej myśl zawierał list ks. proboszcza L'seka. — Pr'kurator wytoczył śeditwo odpowiedzialnemu redaktorowi „Katalika" i „Dzienika" i paru Sekierskiemu, którego uważa (przypuszczalni) za korespondenta, tem wiecej, że ks. prob. L'sek wy'wał go z ambony, wy'mieniąc jego nazwisko, na co p. Sekierski odpowidał w gacie i podpisał swoje c'władceenie.

Nasz redaktor miał przesłuchy na policyjnych przed sędzią w Bytomiu, p. Siekierski na sądzie w Mysłowicach.

Przed kilku dniami donioł p'erswasy prokuratury w Bytomiu obydwom oskarżonym, że zaatakował dalszego śledztwa. Oskarżeni wysliwili. — Władza kolejowa wydała p. Siekierskiego z pracy...

Teraz hukatystyczna „Kattowitz

Zagłoba. — Bóg wa'ci zapłacić, l'ęs z pomocą przypłył.

— Chwałę Bogu, że w porę! — odpowieǳiał mały rycerz, ściskając z radości d'ę p. Zagłoby.

— A skądś się wa'zim'sco o ucisku, w jakim tu zostałem, dowiedział?

— Chłop'i dali znac z tego futoru.

— Oi ja myślałem, że mn'e zdradili.

— Gdzie tam, to dobrzy ludzie! L'edwie z życiem uszli chłopak i dziewczyna, a co się z resztą weselejków stało, nie wieś.

— Jeśli nie zdradzy, to pobił od kozaków. Futornik leży wedle ch'ty. Ale mniejsza z tem. Mówże wa'ć, czy Bohun żyw? uciekł?

— Alboż to był Bohun?

— Ten bez czapki, w koszuli i ba'dawach, któregoś wa'ć z koniem obalił.

— Ci'alem g' w d'leń; bogdaj to licho, żem g' nie p'zisi. Ale wa'ć, ale wa'ć, mości Zagłobo, cočeś to wa'ć najlepszego uczynu?

— Com ucyali? — powtórzył pan Zagłoba.

— Chęć, pasie Michał i patr'!

To ruszły, ujął g' za rękę i wprowadził do chlewa.

— Patr'! — powtórzył,

Pan Wołodyjowski nie widział przez chwilę nic, bo wszedł ze światla, ale gdy już oczy jego oswiadczyły się nieco z głębokością, dojrzała leżąca nieruchomość na gnoju.

— A tych ludzi kto narządził? — pytał wdowiony.

Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym miesięcznym dodatkiem „Ognisko dobrowolne" wychodzą 3 razy w tydzień, w wtorek, czwartek i sobotę. Kosztują na pocztie i u agentów 1 m., z dostarczaniem w dom przez listownego 1 m. 24 fen. „Nowiny" z pismem gospodarczym „Rolinik" 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników „Praca" 1 m. 25 fen. z obu pismami, tak „Rolinikiem" jak „Pracą" 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym czytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłane" płaci się 80 fen. od wiersza drobnego.

Matactwa hakałytyczne.

Pedróz cesarza do Poznania, a szczególnie mowy w tenie mniejszości, oraz w swoim pełnym głosie zachowanie się ludności polskiej wobec urzędników cel poznaniakich — to wszystko widziano male zadowolili hakałyty. Spodziewali się oto ze strony cesarza wiadomości ostrzeżegi wystąpienia, a ze strony jedynie polskiej może jakaś wybruków. Tu byłyby woda na ich mlyn. Ponieważ atoli te obyczajów nie spełniały się, robią więc co mogą i kracią jak mogą, byleby jskis kapitałki mieli. Niemieckie gazety hakałytyczne chwytały natom mactw i krętanin niebywanych.

Niedawno podały one prawie równobieżnie wieści, tō naczęce, dla którego cesarz w Poznaniu wyglądał tak chmurno. Otoż tch redakcja cesarza, przybyły na dworzec poznański, robiąc się po przybyły, kym na powitanie orszaku spytał jednego z wysokich urzędników kleszowych (!): „A gdzie Arcybiskup?" — a gdy mu powiedziano, że chory, dodał: „Jeżeli nie jest obłożone chory, niż h się natychmiast stawi na powitanie do generalnej komendanciatury!" — Tak pisły prawie wszystkie gazety hakałytyczne. — Wszakże zaraz potem pisma niemieckie, tak polskie jak niemieckie stwierdziły, że wcale tej wieści hakałytycznej nie ma ani słowa prawdy. Była to bajka obliczona do, by siedzibę Arcypasterów i by go pojawić, umawiając światu, że na zawołanie mu ukaże się stawić tam, gdzie mu kazano i jak mu kazano. W dniu tą hakałyści nie życzyli sobie obecnego ks. Arcypasterza, gdyż był by mógł wówczas krzyczeć i hakaływać na sięgo Polaków, lebby im się było podobało. Pensem jednak ks. Arcypasterz stawił się na p-

witanie, puścił w świat wieści, że się nie stawił dobrowolnie, ale pod przymusem.

Po tej nieudanej spesulacji, rozbłysły różne pisma niemieckie dużą wieść hakałytyczną, i naturalnie znów wykazało się, że cała wieść była kłamstwem. A m' a nowocze gazuły hakałytyczne pisaly, że przy rozbłysku przez celi trybuany, przed którą dla 2-go sierpnia wlaśnie w tylu cesarza przy wjeździe do Poznania, znalazło się w ziemi dżurę, prawie w środku pod trybuną a w dziurze dyna mit kul ołowianego, a także i szurek do zapalania miał być blisko. Roztalegrzono wlece na wszyskie stroje świata o upłonowanym dynamitowym zamachu na osobę cesarza!!! Potworną tą wieść skrątli powtarzają, błęty i „ncalgy" hakałytyczne.

Coż jak się miało sprawia w rzeczywistości? Oto snajerzy pod trybuną, przy jednym alupie, kilka kawałków ołowiu, które rego monterzy elektryczni używają jako zabezpieczenia do lamp żarowych — i n'c więcej.

Takich to matactw i krętych dróg trzymają się hakały; obwiniają nas oto zawsze i wszędzie i nieskończonie o najróżniejsze urojone zbrodoły, któreśmy niby popełnili lub popełnić zamierzali, a pod osłoną tego obwinienia uprawiają na nas prawdziwą hecę.

To wszystko jednak im nie przeszkadzi, aby uważać siebie za stroę uciążną, która się musi boić przed „pełną zachwałoscią". My już mamy na zawsze uchodzić jako strona zaczepna.

Nagrody ks. Liska w Wiel. Chełmie.

Dzien. Śląski" pisze:

Pojawiły się w naszej gazecie korespon-

zamordowali, i zniknął w wątruszu. Gdy wyszedł, naokół b'odar, na kubratu ravalanym w nawo- niale, świecił mu pas Bohuna, gesto przesypany złotem, na pasem zaś noż w wielkim rubinem w głowę.

— Bóg wynagrodził mestwo! — mruczał — bo i trroszki d'ęć plikę. H', zboj plugawy! Mam nadzieję, że się nie wymknę! Ale ten mały ficyk i niech go kule biją! Cletą t' sztuka, jak esa. Widałem, że dobry żołnierz, ale żeby t'k sobie na Bohunie, jechał, jak na lvs'j kobyłe, tegom się po nim nie spodziewał. Że też to w t'k ramieniu taki może być antyku i życie! Bohu mógłby go u pasi na sznurku no- sić, tak koni! Niechże go kule biją! — elbo i pi'j niech mu Bóg szczęścia! Musiał Bohuna n'e pozać, bo byłby go d'konczył. Ful jak tu proch'm pschnie, aż w nozdrach wjer! A' em się też z takich termiców wykręcił, w jakowych jeszcze nie bywałem. Chwala bądź Bogu! No, no, ale żeby t'k na Bohunie jechać! Muszą się temu Wołodyjowskiemu jeszcze przypatrzyć, bo chyba dyabet w nim siedzi.

Tak rozprawiając, siedł p. Zagłoba na progu chlewa i ciekł.

Tymczasem zdala na równie ukazały się żołnierze, wracający z pogromu, a na ciele lechał pan Wołodyjowski. Urszawski Zagłoba, przyspieszył biegu i neskoczywszy z konia, rzucił ku niemu.

— Wa'pana to jeszcze oglądam? — pytał zdala.

— Małe we własnej osobie — rzekł pan

dencye o zachowaniu się ks. proboszcza Liska w Wielkim Chełmie wobec „Kriegsferajów".

W obrabie jego parafii istnieją podobno sześć „Kriegsferajów", które po części uśpione, teraz do żywego życia się obudziły, w czemki. L'sek ma nie mała zasługi.

Czytelnicy wiedzą, że ks. prob. L'sek za- chęcał do „Kriegsferajów". Wykutek tego otrzymał kilka listów czy kart bez podpisu, w których h go w ostrych słowach ganicno. (Pisywanie listów bez podpisów pochwałic nie można.)

Ks. prob. L'sek stawił wniosek u prokuratora, aby go waiać w obronę i wytoczył proces winowającym. W fale do prokuratora powołał się ks. prob. L'sek na chwałę buna patro- tyczną czynność swą i wyraził nadzieję, że prokurator postara się o ukaranie winnych, po- nieważ ks. proboszcz L'sek jako wierny patro- ta niemiecki po myśl rządu pracuje. Taką malej wlece myśl zawierał list ks. proboszcza L'ska. — Pr. kurator wytoczył śeditwo odpowiadalnemu redaktorowi „Katolika" i „Dra- enika" i panu Słekierskiemu, którego uważało (przypuszczalnie) za korespondenta, tem wlecej, że ks. prob. L'sek wywiązał go z am- bony, wyminiąc jego nazwi- sko, na co p. Słekierski odpowiedział w gase- cle i podpisał swoje cławdeenie.

Nasz redaktor miał przełamy na policyjnych przed sądzia w Bytomiu, p. Słekierski na sądzie w Mysłowicach.

Przed kilku dniami doniósł pierwszy pro- kurator w Bytomiu obydwom oskarżonym, że zarzekał dalszego śledztwa. Oskarżeni wysi- woli. — Władza kolejowa wydała p. Słekierskiemu z pracy...

Teraz hakałytyczna „Kattowitz

Zagłoba. — Bóg waść zapiąć, lęś z pomocą proszybł.

— Chwałę Boga, że w porę! — odpowie- dział mały rycerz, ścisając z radością dłoń p. Zagłoby.

— A skądś się waszność o ucisku, w ja- kim tu zostawałam, dowiedział?

— Chłopię dali zać z tego futuru.

— O! ja myślałem, że mnie zdradzili.

— Gdzie tam, to dobrzy ludzie! Lęknie z życiem uszli chłopak i dziewczyna, a co się u reszty weselaków stało, nie wiedzą.

— Jeśli nie zdradzyły, to pobici od kosaków. Futornik leży wedle chusty. Ale mniejsza z tem. Mówże waść, czy Bohu żyw? uciek?

— Alboż to był Bohu?

— Ten bez czapki, w koszuli i bałdawie- rach, któregoś waść z koniem obalił.

— Ciąłem go w dień; bogdaj to licho, żem g' nie p'zisł. Ale waść, ale waść, mości Zagi- lobo, coż to waść najlepszego ucynił?

— Com uczynił? — powtórzył pan Zagłoba.

— Chodź, paulie Michał i patr!

To rzekłszy, ujął go za rękę i wprowadził do chlewa.

— Patr! — powtórzył.

Pan Wołodyjowski nie widział przez chwilę nic, bo wszedł ze światła, ale gdy już oczy jego oswiśniły się nieco z ciemnością, dojrzał cisza leżącego nieruchomo na gnoju.

— A tych ludzi kto narządził? — pytał wdzię- wiony.

OGNIEM I MIECZEM.

Prace Henryka Ślesakiewicza.

(Ciąg dalszy.)

Za dla w odległość pół staja pędzą żołnierze. Wataha owa degenata Bohuna, i garnia p. pomywał u rowadza z sobą. Nakoniec głośno i otwierając zakręty paroku, a za nim głośno i głośno.

Na majdziele zapanowała cicha i pustka, bo nawet i żołnierzy pana Zagłoby, oddzielnych Wołodyjowskiego, dopadły koni po mołochach, galili razem i lunymi za rozpaczonymi nie- myjacielami.

Pan Ziel bi spuścił diablocę, zł zł z góry wyjdźszy z chlewa na małdu, rzekł:

— Wilnym jest...

To rzekłszy, począł rogać się zaokole. Majdanie leżało małstwo trupów z piersią i karkiem żołnierskich. Silacheli ch' dali d'kay d'lii zwolna i oglądał każdego staran- nia, nakoniec przykłął nad jednym. Po chwili zdalał się z klassową mszałką w ręku.

— Peina — mruknął.

I przekląwszy do ust, przebił głowę.

— Niezła!

Zów obejrzał się naprzeciw i znów powtó- rzył, ale już wiele różnijonym głosem:

— Wolnym jest!

Potem poszedł do chaty, na progu natknął

się na kupa starego bondara, którego mołoczy-

Zeitung w numerze 212 w korespondencji z Wielkiego Chełmu chwali ks. prob. Lisek i ogłasza dosłownie dwa listy zarządu berlińskiego pruskiego związku „Kriegerferajuów” i wrocławskiego śląskiego związku.

Pierwszy związek berliński przesyła ks. Lisekowi obraz pomnika na górze Kyffhäuser jako nagrodę, a w piśmie dziękuje generał Spitz ks. Lisekowi za poparcie „Kriegerferajuów” i prosi go o dalsze poparcie. — Drugi związek wrocławski również dziękuje ks. Lisekowi za „mogne wystąpienie” w interesie „Kriegerferajuów”.

Hakatytyczna „Kattowitz Ztg.” dobrze uzcynia, że umieszczone owe dwa listy jako pochwałę dla ks. Liseka. Kto z Wielkiego Chełmu mógł jej te listy oddać do umieszczenia?..

Za popieranie niemieckiego „Kr'egerferaju” do którego w polskiej partii Chełmskiej wciążają zależną ludność polską, otrzymał ks. Lisek takie nagrody: 1) pamiątkowy obraz pomnika na Kyffhäuser, — 2) dwa pisma generalnych pruskich z pochwałami, — 3) kilkakrotnie pochwały hakatytycznej „Katowicerki”, która pisze, że ks. Lisek otrzymał także — 4) wiele pochwał od osób prywatnych.

Więcej mu bodaj już nie potrzeba, bo i u góry będzie teraz dobrze zapisany, co dawniej nie było, gdyś coś aż dwa lata czekał na potwierdzenie rządowe na proposito.

„Katowicerka” kończy swój artykuł pochwalny następnymi znamiennymi słowami: „Ks. prob. Lisek, który dla niejednego współbrata duchownego mógłby być jaśniejącym przykładem, może być dumnym z wyników owoców swojego postępowania”.

Mamy nadzieję, że inni księża „jaśniejącego przykładu” nie będą, jak im bezczelnie radzi hakatytyczna „Katowicerka”, nadawiali. O wezwe bowiem takiego postępowania nikogo anendum ani nadwołaniem napełnić nie mogą. Państwie to dobrze wiedzą.

Co tam słychać w świecie.

— Z powodu mowy cesarza Wilhelma w Poznaniu „Kön. Volks-Ztg.” zestawia słowa monarsze z rzeczywistością i stawia następujące pytania: 1) czy prawda jest, że panie, które bezpłatnie uczą ubiegłej dzieci języka polskiego, ponoszą za to kary? 2) Czy prawda jest, że polskie dzieci, które nie chcą odpowierać po niemiecku na lekcjach religii, są na to w szkołach chłostane? 3) Czy jest prawda, że kontroluje się ścinierzy - Polaków, co spowiadają się po niemiecku, i że minister wojny przysięku temu zapobiega? 4) Czy prawda jest, że dał w Poznaniu liczbę wszystkich urzędników katolików, świadczu landratów, jest procentowo bardzo niewielką w stosunku do

— Ja! — rzekł Zęgloba — pytałeś was, co mówimy? więc mów!

— Nie! — rzekł młody ficer, kręcząc głową. — A jakim-ś to sposóbem?

— Tam się broniliem na górze, oni mnie atakowali z dołu i przez dach. Nie wiem jak długo to było, bo w bitwie człowiek czasu nie liczy. Bohun to był, Bohun, ze srogą potęgą i z wyborem ludzi. Pópadła on wszarpa, popiągnął mnie innym czasem ci opowiem, jako w niewoli popadem, com wytrzymał i jakim Bohuna splantował, bom i na język się z nim próbował. Aleś daś tak fatgatus, że ledwie na nogach się trzymam.

— N! — powtórzył p. Wołodyjowski — niema co mówić, mogać waść stawałoś; jeno to powiem, że lepszy rębacz, niż wódka.

— Panie Michale! — rzecze szlachcic — nie pora rozwrać. Lepiej Bogu dziękujmy, że nam obudwem tak wielką dzię spuścili wiktoryę, o której pamięć nie przedko młodzieży ludzkiej nagięte.

Pan Wołodyjowski spojrzał zdumiony na Zęglobe. Jakoś dotąd wydawało mu się, że to on sam odniósł ową wiktoryę, którą pan Zęgloba widocznie chciał się z nim podzielić.

Ale popatrzał tylko na szlachcica, pokręcił głową i rzekł:

— Niech je i tak będzie.

W godzinę później obaj przyjaciele, na czele połączonych oddziałów, wyruszyli ku Jarmolicom.

Z ludzi Zęgloby nie brakło prawie nikogo, gdyś we dniu zaskoczeni, nie stawiali operu,

katolików? 5) Czy jest prawda, że zakony niemieckie (z wyjątkiem Braci Misionerów) poświęcające się pielęgnowaniu chorych, ałożone są nie kapelanów, są niedopuszczone do Poznańskiego, podczas, gdy duchowieństwo dyrekcji gnieźnieńsko-poznańskiej jest przeciążone pracą?

Odpowiedź na te pytania jest tylko jedna, a mianowicie że wszystko jest prawda. Spodziewać się tedy należało, że po mowie cesarskiej niejedno powinno się zmienić — czyli że rząd zastosuje swoje czyny do słów cesarza.

— 12 000 000 m a r e k wstawionych zostanie, jak donosi „Frankfurter Ztg.”, w przyszłorocznym etat pruski dla urzędników w dziedzinach polskich. Otrzymywać eni będą tańsze pożyczki na budowę własnych domów. — Jak się zdaje, nawet „Posener Ztg.” tego już wiele, bo władomość powyższa wydaje się jej niewiarogodną.

Minister rolnictwa Podbielski oświadczył przy otwarciu prowincjalnej wystawy bydła w Düsseldorfie, że nie może być mowy o braku bydła rogatego i owiec w Niemczech; zwykła mała cena wieprzowiny jestjawiskiem przemijającym tylko, kiedy co roku powtarza się szczególniej w lecie. Z tego powodu, jak i uwaga na niebezpieczeństwo zawleczenia chorób, otwarcie granicy dla dowozu świń chlewniej jest niemożliwe. — Tak mówił pan Podbielski. Wiadomo, że w obwodach przemysłowych i we wielkich miastach panuje wielka droższość co do cen mięsa, i to nie od miesiąca do innego, ale od kilku lat, od czasu jak zamknęto granice do dowozu bydła i świń z Polski i Rosji. Obecnie wolno tylko 70 000 sztuk świń w roku przevestać z Polski. Obawa o przywleczenie choroby jest nieuzasadniona, bo w Polsce i w Rosji obecnie zarówno których chorób bydła i świń nikt nie ma prawie wcale, a jeżeli były takie choroby, toby je również potrafili przynieść owe 70 000 sztuk, które obecnie wolno z Polski sprawadzać.

Ustanie ambasadora niemieckiego w Wiedniu. Praska „Politik” donosi o wiarogodnego żółta z Berlina, iż ustanie ambasadora niemieckiego, ks. Eulenburga, w Wiedniu jest już postanowione. Książę Eulenburg jest przedwzyskiem naprawą chorą, a na tępnie straci lastkę cesarza Wilhelma. Następco jego zostanie dyplomatyczny tonu (prawdopodobnie książę Lichnowsky), który był w swoim czasie radząc ambasadzie niemieckiej w Wiedniu.

O Morskie Oko w prześlicznych Tatrach naszych na granicach galicyjsko-węgierskich trwał już od dłuższego czasu zacięty spor pomiędzy Polakami a Węgrami. Szczególnie w ostatnich dwóch latach Węgrzy niczego nie zaniechali, aby tę „perłę Tatr” — jak Morskie Oko słusznie nazywają — gwałtem oderwać od Galicji i wejść do Węgier. W

Bohun raś, wysłany głównie po język, kazanie żywemu brać, nie mordować.

R D Z D Z I A Ł VIII.

Bohun, lubo wódka męsny i przekorni, nie miał szczęścia w tej wyprawie, która pod rekomendacją ks. Jeremiego przedsięwzięta. Utwierdziła się tylko w przekonaniu, że książę istotnie wyruszył całą potęgą przeciw Krzywonosom, bo tak mu powiadali wszelk w niebole żołnierze pana Zęgloby, którzy sami wierszyli w to rajskie, iż książę ciągnie na nim. Nie pozostało więc nic innego niesiłce nemu ata manowi, jak cofać się coprzedzej do Krzywonosa, ale zadsnie nie było łatwe. Zaledwie trzeciego dnia zebrała się koło alego wataha złożona z dwustu kilkunastu młodocian, iż albo w boju polegli, albo zostali ranni na polu potyczki, albo blakali się jeszcze wśród jarów i oczereńców, nie wiadając co czynić, jak się obrócić, dokąd idć. A i ta kupa przysy Bohunie nie na wiele była przydatna, bo zbita, za lada alarmem skonna do ucieczki, zdemoralizowana, przerażona. A był to przecie wybór młodocian, lepszych żołnierzy trudno było w całej Sycy znaleźć. Ale mójcy nie wiedzieli, iż jak mała siła pan Wołodyjowski na nich uderzył i że, dzięki temu nie spodziewanemu napadowi na spiesznych i nieprzygotowanych, taką klejkę mogli zadać, i wiezły najświeściej, że mieli sprawę, jeśli nie z samym księciem, to przynajmniej z potężnym, kilkakrotnie licznym podjazdem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

zastrzaniu się tego sporu polsko-węgierskiego główną rolę odgrywał niejaki książę Hohenlohe, kulturnik niemiecki, który posiadał pośredniczącą stronę przyległe grunty, chciał kolejno zagrabić przemęca Morskie Oko i przyległościami dla siebie. Sprowadził on nad Morą Oko żandarmów węgierskich i „prawem pieczęci” zajął obszary sperne dla siebie.

Polacy naturalnie na ten „czwarty rozbior” Polski zezwolić nie mogli i gdy żadne protesty i perswazyje nie pomogły, ugoda się na tak swany są d polubowy. Obie strony, polska i węgierska, wybrały sędziów i obrońców; na głównego sędzięgo z sędziów bardzo światego prawnika siedzarskiego pana Winklera i kilku innymi pomocnikami, również Szwajcarami.

Otoż w ostatnim czasie, prawie przez całe tygodnie toczył się ten sąd polubowy w mieście Gracu czyli Hradcu. Sąd był bardzo założony. Wreszcie po przejrzaniu wszystkich dokumentów i po długich bardzo rosprawach zapadł w sobotę krótko przed godziną siódmej wieczorem w roku. Polacy proces wygrali.

Wyrok przyniósł prawie cały sporny obszar Królestwu Galicyi. Morskie Oko i Czarny Staw są w lec od tą bezsporną własnością galicyjską.

Kawał lasu położony u zbiegu Ryblego Bialka uznano za własność węgierską.

Parcela, którą Węgrami przyznano, obejmująca 80 mórg, i w porównaniu z całym obszarem spornym stanowi zaledwie drobną częstkę. Perła Tatr naszych, Morskie Oko, wraz z przyległym obszarem pozostała przy Galicyi. Sąd sędziów z Węgrami, który w ostatnich latach tak bardzo się zaowocował, został więc ostatnio ukończony, a zakończony tak, jak tego pragnęła ludność polska i miała prawo się spodziewać. Utrzymanie Morskiego Oka, które jest środowiskiem całego ruchu tatrzańskiego, dla Galicji i także niepośrednie ekonomiczne założenie.

Wyrównanie sporu przyczyni się także do równania stosunków coraz przyjazniejszych pomiędzy dwoma narodami, Polakami i Węgrami. Oba te narody przez długie wieki, malutkimi wyjątkami, żyły zawsze po przeciwnieku i we wielkim braterstwie. Życie sobie należy, aby tak i nadal pozostało, gdzie wymaga tego sąsiedztwo obu narodów.

W Budapeszcie cała prawie presa podaje wysok w sprawie o Morskie Oko i żadnych uwag nikt nie ma. — Z tą narodami, które wyrokiem nieczynnych dzenników, które wyrok szerzej obejmuje, przebiją rezignacyjnie bez goryczy. Więcej, dzenniki te wyrażają zadowolenie, iż zakończyły stuletni spor. Jeden tylko dzennik napada ostro na sędziów węgierskich.

Na Litwie we Wilnie otwartą stała pierwsza wystawa rolniczo-przemysłowa. Wystawa przedstawia się wspaniale. Na dziedzińcu starodrzewia parku bernardyńskiego jaśnieją barwami sztuki budowlane. Porsadzek ogółem wzorowy. — Zjazd gości nader liczny. Oprócz obywatełstwa miejskiego przyjechało wielu rolników z Królestwa, nie brak też górnictwa Galicyi i Poznańskiego.

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 17 września 1919 — Zebranie Towarzystwa Gospodarczo-Górniczo-Łąkowego odbyło się w niedzielę o 21 bm. o godz. 4 po południu na sali p. L. Ponieważ na porządku dziennym są bardzo ważne i pełne sprawy, przeto uprasza się o najliczniejszy udział członków. Również gospodarz chętnie widzieli.

Zmiany w posadach dyktuły gospodarcze. Ustanowiony kapelan świecki ks. Józef Nowak jako kapelan do Chorzowa; ks. Józef Świecki ks. dr. Antoni Lux jako kapelan Brzegu; kapelan świecki ks. Wilhelm Budek jako kapelan do Miechowic; kapelan świecki Józef Niestrój jako II. kapelan do Parcę; kapelan świecki ks. Ludwik Czardybon jako kapelan do Sycowa; kapelan świecki ks. Ignacy Pawełek jako kapelan do Wirku; kapelan świecki Edward Wyciek jako kapelan do Kruhowic; kapelan świecki ks. Karol Hanke II. kapelan do Odmuchowa; kapelan świecki Augustyn Feige jako kapelan do Oppersdorfu; kapelan świecki ks. Wilhelm Kasik jako kapelan do Namysłowa; kapelan świecki ks. Franciszek

brano ks. proboszcza przewodniczącym a kościoła Jana Ślądka następcą, a w końcu cały zarząd.

Katowice. Z polecenia JE. Naßprzew. Kardynała odbyła się tutaj pod przewodnictwem księdza biskupiego komisarza ks. Schumana z Mikołowa konferencja z wielkim udziałem księży z obwodu przemyskiego górnoukraińskiego. Powołano między innymi następujące rezolucje i to jednogłośnie: 1) Cieszymy się, że biskupia i świecka władza zezwoliła na osiedlenie się OO. Franciszkanów w Panewniku na Górnym Śląsku w celu dopomagania w pracy duszpasterskiej. 2) Prosimy, aby grunta w tym celu zakupione przekazano OO. Franciszkanom na budowę klasztoru kościoła i na założenie Kalwarii. 3) Życzymy sobie jak najprędszego osiedlenia się OO. Franciszkanów; będziemy ich wspierali i lud nasz o to poprosimy. 4) Poprosimy, aby w następnych trzech latach raz do roku kolejka dycecyjna dозвolona została przez JEm. na budowę klasztoru OO. Franciszkanów. Kuratorami zamierzanej budowy wybrani zostali: ks. prob. Skowronek z Bielic, ks. prob. Tunkel z Kochłowic i ks. komisarz biskupi Schumann z Mikołowa, jak donosi „Post. Niedz.”

Z pogranicza. We czwartek w osadzie Czeladź, w pobliżu Sosnowca niewiadomy złodziej podłożył dynamit zewnątrz okna jednego domu. Wybuch zabił żydówkę, a u przerżenia zmarta nagle właścicielkę domu, Jakubowską.

Częstochowa. Powód do rosnących przeciwności żydom w Częstochowie, o czym pokróćże już pisaliśmy, był następujący: Pewna 70 letnia staruska kupiła od żydka koszyk śliwek. W domu stali spostrzegły, że została oszukana, gdyż śliwki w koszu były szalone a tylko na wierschu było trochę dobrych śliwek. Gdy chcieli śliwki zwrocić, żyd nie chciał ich przyjąć, wskutek czego przeszło do natargu. Przybyły żydzi tak poturbowali biedną kobietę, że ta krótko po tem smarła. Wiele ta lotem błyskawicy rosnąła się po mieście, powstał ogromny popłoch w tem mulemaniu, że żydzi napadli na chrześcijan. Chrześcijanie zaczęli się schować na rynku, skąd uderzyli na żydów i na sklepy żydowskie kijami, kamieniami! i czem kto mógł. W sklepach wszystko porozbijano i poprzewracano, nawet pierszyny roznoszono i wysypywano plecze na wszystkie właty.

Koździerzyn. Wczorem dnia 18 października br. ks. Kardynał Kopp siedzi do Koździerzyna; następnego dnia (w niedzielę) dokonał tutejszego nowowybudowanego kościoła katolickiego, poczem będzie udzielał wierzenia sakramentu św. Bierzmowania.

Do Gliwic do więzienia śledczego odstawionych dniach małżonków Nieradów z Bielawą. Pada na nich potworne podejrzenie, że obu nienormalnie csworo swoich dzieci.

W Deszowicach pod Leśnicą wystraszły się małe handlarze owoców Pisuli i zaczęły szaleć biedy, przez wieś razem z wozem. Nagle uderzył o kamień tak silnie, że Pisula z tego wypadła i zabił się na miejscu. Przywołany lekarz nie mu już pomóżć nie mógł.

Opole. Proboszcz parafii opolskiej ks. dr. Mysliwiec został mianowany honorowym kanonikiem katedry wrocławskiej św. Jana Chrzciciela.

Zawiść pod Opolem. W poniedziałek发生了大火灾，烧毁了整个城市。在火灾中，有7名商人损失惨重。火灾后，市民们纷纷捐钱帮助重建。

Do Poznania w poniedziałek przywieziono tu z Rzymu serce ś. p. kardynała Ledóchowskiego, które, stosownie do życzenia zmarłego, złożone zostało w katedrze.

Z obyczny. Grajcie teatr ponieć i ceku! — pod tym tytułem pisze „Wiarus Polski”:

W niedzielę dnia 7 bm. postanowiono Tow. św. Barbary w Oberhausen urządzić obchód rocznicę, podczas której to uroczystości miał zostać odegrany jak zwykle teatr.

Naraz odbiera pressa pismo z policy, które donosi, że Tow. może rocznicę obchodzić i teatr także odegrać, ale teatr musi zostać odegrany w języku niemieckim.

I co tu zrobić, kiedy wszyscy gotowi: sala zamówiona, tak samo muzyka, goście sproszeni! W obec tego nie dziw, że otrzymany polecyl cyrograf nie mało przesowi narobił kontu.

Nie wiele myśląc, wysyła przewodniczący do preesa regencyi w Düsseldorfie telegram, w którym donosi o otrzymanym liście policyjnym, aby preesa regencyjny nakazał policyjny w Oberhausen cofnąć swego zakazu, dotyczącego grania teatru w języku polskim. Zbliża się godzina 10 w sobotę tj. w przeddzień zabawy, a odpowiedzi nie ma. Zmartwiony tem, wysyła przewodniczący drugi telegram do Düsseldorfu. Za trzy godziny przyniósł policjant poszwolenie na odegranie teatru w języku polskim. Policyjna otrzymała nakaz, aby towarzystwu nie robiła trudności, ale jakoś nie było jej spłoszone z doniesieniem o tem towarzystwu. A może sądziła policyjnego, że preesa drugi raz się nie upomni i policyjny postawi na swojem? Jeżeli tak myślała, to się myliła!

Tu mamy nowy dowód, że zawarte trzeba pukać do wyższej władzy, kiedy policyjna robi nam trudności, bo jak wiadomo, policyjna postępuje sobie często zupełnie samowolnie.

Rozmaitości.

Skandal w Londynie. W kółkach arystokratycznych Londynu opowiadają o skandalu, jaki wydarzył się w tych dniach na balu kostiumowym, w którym uczestniczył też poseł chiński. Na balu tym pojawiła się pewna dama, należąca do najwyższej arystokracji londyńskiej, w wspaniałym stroju chińskim. Poseł chiński, spostrzegły strój, poznal od razu, że jest z materyj adamańską, której w Chinach nie wolno nosić nikomu, prócz cesarzowej. Ma się rosumieć, że zaciekle spytał, jakim sposobem strój cesarsowej chińskiej dostał się w ręce arystokratki angielskiej. Rzeczą wyjaśnia się łatwo. Oto jeden z bliskich krewnych tej damy brał udział w wizycie Pekinu przed wojskiem mocarstw jednocońskiego. Ironiczny umiech wykwiąt na ustach Chińczyka. Zawiadomiony zaraz o zajściu, obecny także na balu angielski minister spraw zagranicznych poprosiłową dama w stroju cesarskim, aby bał opuściła, co się też stało, ale przekrego wrażenia, jakie zajęcie to wywołało na resztę gości, wśród których wieść o nim rozeszła się z licznymi dodatkami, znaczyć już nie można było.

Ruch w Towarzystwach.

Dellwig. Towarzystwo św. Józefa w Dellwig uświadamia swych członków, iż w niedzielę dnia 21 bm. odbędzie się miesięczne posiedzenie. Na porządku dnia: płatenie składek miesięcznych, przyjmowanie nowych członków i dalszy ciąg różnych obrad. Uprząż się członków o zwrot książek do biblioteki, o ile takie mają wypożyczane, gdyż biblioteka ma być w niedzielę uporządkowana. Goście mile widziani.

Zarząd.

Z prasy polskiej.

„Ruch chrześcijańsko-społeczny” — dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, wychodzi od 1 października, 1 i 15 każdego miesiąca w Poznaniu, w Drukarni św. Wojciecha, pod redakcją ks. Kazimierza Zimmermanna. Abonament wynosi 1,50 mk. kwartalnie. Zapisywać można w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, jak i na poczcie. Stron każdego zeszytu 24 w ósemce.

Pod takim tytułem i w takich warunkach zaczyna wychodzić nowe pismo polskie. Polegać go możemy wszczęte wszyskim tym, którzy się zajmują sprawami społecznymi. Szczególnie zaś prezesem Towarzystw i światowej obywatelem.

Pierwszy zeszyt okazuje zawiera treść następującą: Od Redakcji, Studium kwestii socjalnej wainem zadaniem kapitana, Geneza i cel związków zawodowych, Dla dziewczyn i kobiet ludu, „Gazeta Ludowa”, pismo dla spraw ludu pracującego. — Materiał do wykładów i nauk: Wartość i znaczenie społecznych reform dla religijności i obyczajności ludu, O strojach, Dla czego tylu cseladników dobrze się nie może.

„Dziennik Berliński” przechodzi od 21 b. m. na własność p. Karola Rose z Berlina. Redakcją tego pisma objął p. redaktor Franciszek Salezy Krysiak. Będzie ono miało charakter szczególnie narodowy i demokratyczny, szczególnie zajmować się będą sprawami kolonii polskiej w Berlinie, i starać się, być łasankiem między nimi a krajem.

Już wyszedł z druku:
Kalendarz „Nowin Raciborskich”
 na rok 1903.

Zawiera: 1) Część kalendarzowa. 2) Wstępowa powitka: „Jak to Macie! Pasternak wywodzi się da w polu.” 3) Czy istniało kiedyś państwo Atlantyda. 4) Wierszyk: I tylo. 5) Pełna powitka: Żebraczka z Saint Pierre. 6) Rzymianie i czarty. 7) Najlepsze lekarstwo. 8) Dostat się w własne siedz. 9) Skutki nępoluszeństwa. 10) Prawdziwe oblicze Chrystusa Pana z obrazkiem. 11) Jarmarki. 12) Ogłoszenia.

Oprócz obrazku, przedstawiającego prawdziwe Oblicze Chrystusa Pana, jest 10 obrasków humorystycznych. Kalendarz „Nowin” jest w tym roku grubszy i nadzwyczaj urozmaicony. Cena wynosi zaś jak dotąd

— tylko 10 fen., z przesyłką 15 fen. —

Przy odbiorze 10 egz. 11 ty darmo i przesyłka bezpłatna, przy odbiorze 20 egz. po 8 fen. i przesyłka bezpłatna, przy odbiorze 30 egz. i więcej po 7 fen. i przesyłka bezpłatna.

Kalendarz nabywać można u wszystkich agentów „Nowin Raciborskich” i wprost w

Księgarni „NOWIN RACIBORSKICH”

w Raciborzu, ul. Panieńska 13.

Mym szanownym odbiorcom Raciborza, Studzien-
nej, Sudółów, Bieckowic, Bolesławia, Pyszcza, Krzanow-
ic, Wojnowic polecam na zbliżający się kiermasz
wszelkie moje towary kolonialne:

najlepsze kawy, fung 0,75, 0,80, 1,00 i 1,20 m.
mięszanka „Victoria”, fung 1,40 i 1,60 m.
karlsbadzka „1,80 m.

Piękne, nowe wielkie rodzynki, fung 35 i 40 fen.
Turecka powidła po 25 i 30 fen.

Nowy, niebieski mak fung 30 fen., jako też naj-
piękniejszą mąkę pszenną Salesitgera po cenach
mływnowych.

Najlepszy amerykański szmalec fung 55, 60 f.
Węgielski szmalec do smażenia, fung 65 fen.

Loopold Herzog, Racibórz,
ulica Opawskiego 58
naprzeciw ulicy Więziennej (Strafanata-tastr.)

Jest na sprzedaż
z wolnej ręki nowo wybudowany
murewany dom

na Ostrogu, w pobliżu kościoła. W danym razie są do sprzedaży razem z domem także cztery juterki gruntu.

Zgłosić się należy do redakcji „Nowin Raciborskich”.

Moja posiadłość,
5 jutryna dobrego pola i 1 jutryna zagrody, dobre budynki
w pięknym położeniu przy kościele w Lonach (powiat kozelski) jest z wolnej ręki do sprzedaży za 1600 talarów. Kupujący
moga się zgłosić do

Jana Maleiki
w Lonach.

Uczeń,

chcący się wyczyć malarstwa,
może się zaraz zgłosić do mistrza
malarstwa

Karola Marker,
Racibórz, Präsidentengasse 4.

Ucznia

przymieć za darmo z wiktorem (Jedzeniem) jeżeli ubogi, to mu sprawić i ubranie.

K. BASOLD,
fabryka pozamentów,
Racibórz, ul. Długa 13.

UCZNIA,

który ma chęć wyczyć się piekarstwa przymieć natychmiast lub od 1-go października.

J. Pacharzina,
mistrz piekarski,
Racibórz, ul. Panieńska.

Dwóch uczniów

porządnego rodzinów może się
zaraz zgłosić do mojego sklepu
towarów manufakturowych.

Józef Nowak,
ul. Odrzańska 11.

Mój wielki skład

mebli, zdradeli, towarów wyścielanych z najlepszymi obciążniami, w najróżniejszych gatunkach drzewa.

Równocześnie polecam TAPETY, BORTY do tapetowania pokojów w najnowszych musztrach po najtańszych cenach.

Wincenty Siara w Raciborzu

Józef Hellebrandt, mistrz siodlarski,
Racibórz, Wkie Przedmieście naprzeciw bydłego targowiska
poleca swój bogato zaopatrzony skład

wszystkich narzędzi siodlarskich

całe stroje na konie

według mili i najnowszego stylu
po rzetelnych cenach.

Stroje angielskie (englisch - Geschirr)
od 100 mk. poczawszy.

Kanapy (sofa), matrace wykonuję nowe i
stare przerabiam po tanich cenach.

Max Böhm, Racibórz

Ul. Odrzańska Nr. 21. — Fabryka wódki, araku, wite-

Na wesela i do robot polnych
dostrzega bardzo dobrych napojów, jako
garżelkę, likiery i różne WINA

Wina korzenne po 35, 46 i 50 f.

LIKIERY najtaniej,

najlepsze KONIAKI, liter 2 i 3 m.

najlepsze słodkie wina węgielskie

fleszka 1,40 m.

Cwiartka jasnego lub ciemnego

piwa 4 marki

Max Böhm, fabryka likierów

Szanownej po krótkiej publiczności ze wsi poleca się

browar, wyszydk i restauracja

W. WOLFFA

Racibórz, Nowe targowisko 5.

Tania dobra kuchnia, oraz beznaganne
wa, likiery i wina.

Otwarto codzien o godz. 6^{1/2} ran.

**Przez przeniesienie sklepu żelaza firmy
Saul Cohn, Racibórz,**

do nowego gmachu, ma się przy zakupywaniu naj-
większy wybór:

Pomp zupełnych

i całych urządzeń pompowych,
i wszystkich artykułów budo-
włanych jako i rolnicznych.

Przenoszalne kotły
do przygotowywania paszy dla bydła

emaliowane i surowe, kotły i wannę kute i lane,

pługi i wszelkie maszyny

piece, latarnie itd.

we wszystkim największy wybór i
ceny najniższe.